

# Piotr Hübner

---

## Dwa modele organizacji środowiska historyków w Polsce z 1947 i 1951 roku

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 55-71

---

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Piotr Hübner

## Dwa modele organizacji środowiska historyków w Polsce z 1947 i 1951 roku

### 1. WPROWADZENIE

Okres kilku lat nie wydaje się właściwy jako miara zmian zachodzących w środowisku społecznym. Nawet jeśli badamy nie samo środowisko, lecz sposoby jego organizowania, a także gdy skupiamy uwagę nie na całym społeczeństwie, lecz tylko na wybranej profesjonalnej społeczności. W tym jednak przypadku mieliśmy do czynienia z tak daleko idącymi zmianami kontekstu ustrojowego, że porównanie ujawnia obraz biegunowych skrajności. Nie był to wyłącznie stan właściwy historykom, choć w ich przypadku przybrał szczególnie wyrazistą postać. Było to bowiem środowisko zajmujące wybitne miejsce w całej społeczności akademickiej nauki polskiej. Humanisci, a wśród nich historycy, podtrzymywali i rozbudowywali tradycję akademicką. Przenosili, także w czasy powojenne, dawne wartości i idee, takie jak wolność nauki, swoboda prowadzenia badań, wolność druku, swoboda kształtowania wykładu akademickiego. Odwoływali się do prawdy udokumentowanej źródłowo, kierowali się żądzą poznania i chęcią wejścia do panteonu. Z idei wolności nauki wyprowadzali program budowy Rzeczypospolitej Akademickiej oraz działania poprzez towarzystwa naukowe. Dawne wspólnoty lokalne uczonych w wieku XX przybierały postać bardziej uniwersalną — w miarę rozbudowy środków komunikacji i poszerzania wymiany międzynarodowej. Zarazem kształtowały się wspólnoty wyspecjalizowane profesjonalnie — nie było już, jak stwierdzał Ludwik Fleck<sup>1</sup>, jednej nauki — „istnieją dzisiaj tylko poszczególne nauki, nie mające w wielu wypadkach łączności ze sobą, niektóre rozbieżne w swych podstawowych cechach”. Wspólnota akademicka stopniowo traciła swe pierwotne atrybuty — jej miejsce w praktyce zajęły zrzeszenia i instytucje. Te dwa światy — świat idei wspólnotowych i świat struktur organizacyjnych — były jednak organiczną całością, zarówno w wymiarze kultury symbolicznej, jak i w sferze praktycznych, codziennych działań.

Wiek XX był też wiekiem totalitarnych ideologii — z natury obcych wspólnocie akademickiej. Totalitarna ideologia przybrała złowieszczą postać w latach wojen światowych, a w szczególności dzięki skojarzeniu z władzą państwową. Atak na podstawy wolności akademickich podjęli zarówno sowiec-

---

\* W pierwszej wersji artykuł był przedstawiony 19 września 1997 r. na sesji poprzedzającej Walne Zgromadzenie Delegatów PTH. Por. w niniejszym numerze „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, ss. 177–179, sprawozdanie Barbary Turower.

<sup>1</sup> L. Fleck, *Problemy naukoznawstwa*, Życie Nauki, 1946, nr 5.

cy komisarze ludowi, jak i faszystowscy organizatorzy nauki. Uczni polscy doświadczyli nie tylko obu postaci totalitaryzmu, ale i szczególnej formy ich wprowadzania, jaką była okupacja — skondensowana w okresie wojny i rozłożona w czasie powojennym nazwanym „łagodną rewolucją”. Komunistyczne władze powojennej Polski w pierwszym rządzie zmierzały na terenie nauki do „otwarcia”, czyli praktycznie do likwidacji autonomii akademickiej. Aparat komunistycznej propagandy szczególnie był zainteresowany pracami historyków — te bowiem kształtowały świadomość narodową.

## 2. MODEL AUTONOMICZNY ŚRODOWISKA HISTORYKÓW (1947)

Okaleczone latami wojny i okupacji, udręczone powojenną biedą, poddane presji komunistycznego triumfalizmu środowisko historyków podlegało chyba najcięższej próbie charakteru. Oto nauka oparta na faktach, i to faktach udokumentowanych źródłowo, miała być włączona w służbę narzuconej Polsce ideologii, upostaciowanej w komunistycznym systemie władzy. W tej sytuacji oczywistym był program defensywny. Przedstawiając „Zadania nauki historycznej w Polsce dzisiejszej”<sup>2</sup> Władysław Konopczyński kierował się formułą: „odbudowywać, a częściowo tylko przebudowywać, na starych fundamentach, po części ze starego materiału”. Opowiadał się za zachowaniem „nienagiętej do życia nauki”, za utrzymaniem „standardu źródłowego pogłębienia”. Pisząc o środowisku historyków, przypominał okupacyjne straty — śmierć przeszło osiemdziesięciu uczonych oraz sześćioletni brak dostępu do źródeł archiwalnych i bibliotek, połączony ze zniszczeniem lub wywiezieniem przez okupantów zasobów akt i książek. W powojennej rzeczywistości widział środowiskowy prymat Komisji Historycznej Polskiej Akademii Umiejętności, organu stowarzyszeniowego. Komisja, którą kierował, wznawiając pracę w marcu 1945 r., „uznała się za kompetentną do kierowania badaniami historyków na obszarze wszystkich epok, aż do naszych dni”. Podobnie jak przed wojną, miała reprezentacyjny środowiskowo skład, grupowała współpracowników ze wszystkich ośrodków akademickich. Wyłoniono z niej podkomisje — średniowieczną i nowożytną — oraz komitet do dziejów nowoczesnych i współczesnych. Planowano powołanie gabinetu nauk historycznych, początkowo w formie pracowni, a z czasem Instytutu Historycznego PAU. Byłaby to instytucja społeczna w każdym wymiarze.

Konopczyński przywiązywał też dużą wagę do działającego w skali całego środowiska Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dostrzegał powojenne rozproszenie, także emigracyjne, ponad tysiąca trzystu członków. Istotna była zmiana struktury oddziałów PTH, wynikająca ze zmian geopolitycznych. Miała to być organizacja otwarta — Konopczyński projektował kontynuację polityki „przyciągania kół nauczycielskich”. Wskazywał, iż „pozostaje otwartym pytanie, jak się ustosunkują oddziały Towarzystwa do pokrewnych zrzeszeń i grup badaczy oraz miłośników przeszłości”. Członkowie PTH mieli czerpać środki „także z zasobów miłośniczych”, dając w zamian „propagandę prawdziwej nauki”. Towarzystwo powinno „odzyskać kontakt z zagranicą” oraz wypełnić

<sup>2</sup> Artykuł w: *Nauka Polska - Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój*, 1947, R. XXV, (pisane „w lecie 1946 r.”).

„atrybucję, którą miało na papierze przed wojną lecz z której, zdaje się, nie korzystało — udzielania opinii Rządowi Rzplitej”. Tylko PTH „przemawiać może w imieniu ogółu historyków polskich głosem pełnym, miarodajnym”, w szczególności na forum Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych.

Obie struktury organizacyjne — Komisja Historyczna PAU oraz PTH — uzupełniały wzajemnie działalność. Pierwsza z nich miała status akademicki, w obu jednak władza należała do wybitnych uczonych, posiadających mandat od środowiska i nastawionych na realizację interesów nauk historycznych. Władze państwowe pojawiały się jedynie w tle — ideologii, jakiegokolwiek, nie było widać. Obie struktury miały status stowarzyszeniowy, uzależnione były jedynie od środowiska. Mankamenty w ich pracach dały się dostrzec, w tym brak skutecznej realizacji programowych zamierzeń. Nikt jednak nie mógł ich działaczom odmówić dobrej woli, byli społecznikami w dawnym, szlacheckim wymiarze. Stowarzyszenia dobrowolnie działały bez urzędniczej podniety, tym bardziej kierowania. Były aktywne — na ile pozwalały warunki. Ich członkowie identyfikowali się z macierzystymi organizacjami. Te były treścią ich życia, wyznaczały styl uprawiania nauki, środowiskową hierarchię ludzi i wartości — kulturowy wymiar nauki. Komisja budowała opinię środowiskową poprzez krytykę naukową, prace redakcyjne i badawcze, Towarzystwo zaś — poprzez upowszechnianie wiedzy.

O żywiołowej swobodzie działań organizacyjnych świadczyły partykularne rozbieżności — lokalne bądź organizacyjne. Do głosu dochodziły też indywidualne ambicje. Konopczyński nazywał „smutnym dokumentem naszego społeczeństwa” międzywojenny brak porozumienia „co do planowej współpracy” komisji historycznych PAU i TNW. Na strukturze terytorialnej PTH ciążył nadal podział zaborowy, rodziły się też lokalne odmienności, skrzętnie wykorzystywane przez władze partyjno-państwowe. Przykładem spór o miejsce powojennego Walnego Zgromadzenia delegatów PTH w 1947 r. Ciążyły też zmiany ustrojowe. Tadeusz Manteuffel wspominał<sup>3</sup> nie tylko spory między oddziałem krakowskim PTH i pozostałymi, ale także brak woli powrotu historyków przebywających na emigracji. Wybór Władysława Konopczyńskiego na prezesa PTH kwitował Manteuffel stronnictwo: „Ciężkie przeżycia wojenne nie wpłynęły jednak na ewolucję jego światopoglądu, który nie dał się pogodzić ze zmianami, jakie przeżywała w tym czasie Polska. Wybrany na prezesa spotkał się z krytyczną oceną nawet ze strony tych, którzy za nim głosowali i którzy nie rokowali długowieczności obranemu w Łodzi Zarządowi Głównemu. Ten brak zdecydowanego poparcia ze strony elektorów, jak również odmowa Ministra Oświaty prowadzenia rozmów z Władysławem Konopczyńskim i udzielenia finansowego poparcia Towarzystwu przezeń kierowanemu, skłoniły elekta do rezygnacji już w miesiąc po dokonanych wyborach”. Tyle Manteuffel. Nie był to jednak „elekt”, lecz obdarzony zaufaniem delegatów prezes. Były oczywiście głębsze przyczyny skrytych działań władz politycznych i części bliskich im historyków. Ustąpienia Konopczyńskiego nie można

<sup>3</sup> Współautorem artykułu *Polskie Towarzystwo Historyczne (1886–1956)* był Marian Serejski. Tekst w: *Polskie Towarzystwo Historyczne 1886–1956 [Księga Pamiątkowa z okazji Zjazdu Jubileuszowego PTH w Warszawie 19–21 X 1956]*, Warszawa 1958.

interpretować jako konieczności dziejowej — był to przecież znak mający rangę symbolu: oto upadała nauka akademicka, ta niezależna i godna, a rodził się serwilizm.

Nie godzili się z tym uczeni optujący za tradycjami. Jak wspominał Manteuffel, propozycje wysunięte przez delegatów warszawskich z afiliowanego do PTH Towarzystwa Miłośników Historii, przedstawione 15 czerwca 1947 r. w Krakowie po rezygnacji Konopczyńskiego, spotkały się na forum Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia delegatów „z zaciętym oporem większości starszych członków Towarzystwa”. Ostatecznie zwyciężyła orientacja pragmatyczna, uznająca realia ustrojowe (wielu historykom mieszała się sfera faktów ze sferą wartości — ta nie mogła podlegać pragmatyzmowi). Siedzibę Towarzystwa przeniesiono do Warszawy, a na prezesa wybrano bardzo pragmatycznego Jana Dąbrowskiego. Czasowo pozostała w Krakowie redakcja „Kwartalnika Historycznego”. Manteuffel nie wyjaśniał rzeczywistych przyczyn — jak pisał — „nieregularności ukazywania się” pisma. Wskazywał jedynie na „nieuregulowane stosunki finansowe Towarzystwa”, na „nieregularne” subwencje rządowe i „ciągłe zmiany składu redakcji”.

W kolejnym wydawnictwie jubileuszowym Henryk Samsonowicz mógł już napisać<sup>4</sup>: „w modelu zarządzania nauką nie mieściła się koncepcja towarzystwa naukowego, odpowiedzialnego za kierunek badań, a stanowiącego instytucję społeczną o znacznym stopniu niezależności”. W formule tej uwidacznia się problem ustrojowego usytuowania stowarzyszeń. W systemie komunistycznym zostały umieszczone na marginesie życia społecznego. Miały być organizacjami subsydiarnymi wobec organów państwa (tym samym diametralnie odwracano relację, dawniej determinowaną przez zasadę pomocniczości państwa). Stowarzyszenia podlegały procesowi instytucjonalizacji. W wyniku działania władz, także skrytego, przejmowały biurokratyczne wzory działania upodabniające do instytucji. Pojawiał się prezydialny system podejmowania decyzji, czyli odsuwano ogół członków stowarzyszenia od władzy. Wyrastały nadbudowy organizacyjne, tworzone z inspiracji władz administracyjnych ponad pokrewnymi stowarzyszeniami. Rodziła się koncepcja monopolizacji i centralizacji ruchu stowarzyszeniowego. W efekcie społeczne struktury zamierały.

W roku 1947 widoczne były zadatki nowego systemu — tak było w kraju. W ZSRR istniał wzorzec już ugruntowany — pierwsze oznaki jego wprowadzania w Polsce uwidoczniły się w życiu partyjnym, które formalnie też należało do sfery społecznych struktur organizacyjnych.

Polskie Towarzystwo Historyczne było w roku 1947 enklawą tradycji. Zmiany organizacyjne i rosnąca presja polityczno-administracyjna władz nie miały jeszcze odpowiedniej mocy. Jak pisał Manteuffel: „Jeśli chodzi o styl pracy, pierwsze lata odrodzonego Polskiego Towarzystwa Historycznego nie odbiegały od przedwojennych”. Nadal obowiązywało przedwojenne (1932) „Prawo o stowarzyszeniach”, formalnie akceptujące zasadę autonomiczności działania zrzeszeń — autonomiczności wobec władz administracyjnych (a tym bardziej — politycznych). Przy systemie rejestracji stowarzyszeń stosowano

4 H. Samsonowicz, *Wokół idei i koncepcji Polskiego Towarzystwa Historycznego w: Polskie Towarzystwo Historyczne 1886—1986*, Wrocław 1990.

oficjalnie wyłącznie kryterium „pożytku społecznego”. Konstytucją stowarzyszenia był statut, kształtowany przez założycieli, a modyfikowany przez członków. Normy statutowe tworzyły własny, wewnętrzny świat i własne wzory proceduralne działań.

Statut Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie, zatwierdzony 27 czerwca 1946 r., już w nazwie towarzystwa przenosił ubiegłowieczny termin „miłośnicy”. Za cel przyjmował „popieranie i krzewienie nauk historycznych”. Jako formy działań wymieniał wydawnictwa, konkursy, zakładanie bibliotek, odczyty i wykłady, gromadzenie zbiorów — wszystko dla wspomagania pracy badawczej. By zostać członkiem czynnym albo zwyczajnym, należało uzyskać rekomendację dwóch osób mających ten status. Utrata członkostwa następowała tylko decyzją Zgromadzenia Walnego — najwyższej władzy w Towarzystwie. Nowy Statut PTH, którego Towarzystwo Miłośników Historii w Warszawie było regionalnym oddziałem, przyjęto 15 czerwca 1947 r. Wśród form działania wymieniano dodatkowo — w porównaniu z TMH — organizację posiedzeń i zjazdów, organizowanie ekspedycji, udzielanie informacji władzom i organizacjom oraz reprezentowanie nauk historycznych za granicą. PTH działało na obszarze całego kraju w granicach obowiązującego prawa, prawo to formalnie tworzyło tylko ogólne ramy działania.

W statucie PTH ujawniały się jednak oznaki nowych czasów. Udział w Walnych Zgromadzeniach nie był dostępny dla ogółu członków, lecz tylko dla delegatów oraz pełniących funkcje we władzach Towarzystwa. Zarządowi Głównemu przypisano funkcję „organu kierującego i wykonawczego”, miał prawo „załatwiania wszelkich spraw nie zastrzeżonych dla innych organów”. Ówczesna liczba członków — 445 osób — nie wymagała takiej centralizacji. Nadal wszyscy się znali, choćby z widzenia. Nie było konieczne zniesienie systemu rekomendacji. Nie było też konieczne pozastatutowe poszerzenie zakresu działania Prezydium PTH, formalnie uprawnionego tylko do udzielania zgody oddziałom na wysłanie podania do władz lub instytucji. Po przeniesieniu siedziby Towarzystwa do Warszawy, od sierpnia 1947 r., Prezydium bezprawnie rządziło Towarzystwem. Nie był to wprawdzie własny pomysł działaczy Towarzystwa, lecz praktyka systemu komunistycznej władzy, ale nie była to jeszcze konieczność.

Ogólny kontekst zmian systemowych nie działał na korzyść stowarzyszeń. Na teren nauki akademickiej miały wkraczać zorganizowane ekipy reformatorów. Taką formą był dział historyczny pisma „Nowe Drogi”, kierującego z ramienia PPR walką na „froncie ideologicznym”. Działem tym rządziła Żanna Kormanowa. Publicystyką historyczną, bliską wzorom partyjnej propagandy, zajmowali się w piśmie Franciszek Fiedler i Roman Werfel. Wszystkie wymienione osoby odegrały pierwszoplanową rolę w roku 1951. W kręgu tych osób zrodził się już w 1947 r. pomysł zorganizowania kursu metodologicznego w Otwocku<sup>5</sup>. Siła destrukcji, ujawniona w roku 1947, musiała być znacząca, jeśli Józef

<sup>5</sup> Kontekst ofensywy ideologicznej przedstawiłem w artykule *Przebudowa nauk historycznych w Polsce (1947--1953)*, *Przegląd Historyczny*, 1987, z. 3. Merytoryczną sferę kontekstu przedstawił Rafał Stobiecki w książce *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model historii w Polsce (II połowa lat czterdziestych — początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.

Sieradzki stwierdzał na naradzie partyjnych historyków w redakcji „Nowych Dróg”, 20 lutego 1948 r.<sup>6</sup>, „w Polsce, towarzysze — historia jest złamana”. Odmienne zdanie miał Władysław Bieńkowski, według niego „wszyscy ludzie pracujący w tej dziedzinie hołdują dotychczasowym metodom badawczym i jest mało prawdopodobne żeby ci ludzie mogli się do nas zbliżyć ideologicznie”. Obie oceny odnosiły się do środowiska historyków z różnych punktów widzenia. Możliwość „złamania” historii przy niezłomności historyków wskazuje, iż sukces władz był powierzchowny, wymuszony.

Ostatnim przejawem autonomicznych inicjatyw środowiska historyków była „Konferencja towarzystw i instytucji uprawiających badania historyczne”, zorganizowana przez Komisję Historyczną PAU 26 i 27 października 1947 r. w Krakowie<sup>7</sup>. Dylematem organizatorów był problem następstw konferencji: każda forma integracji organizacyjnej wzmocniła środowisko, ale zarazem przybliżyła możliwość partyjnej i ministerialnej manipulacji. Pojawiał się przede wszystkim problem zdobycia środków materialnych — tu władze ministerialne mogły wywierać naciski, bowiem nie było praktycznie innych źródeł finansowania wydatków.

Organizatorzy konferencji, w szczególności pomysłodawca — Konopczyński, sięgnęli do wzoru, jakim była analogiczna Konferencja z 1920 r. Działano według demokratycznych procedur, za wiedzą środowiska i w jego interesie. Program konferencji ustalono w 1947 r. drogą kwestionariusza, skierowanego do zainteresowanych organizacji. Komisja Historyczna PAU wybrała sześć zagadnień, ustalając do każdego tematu referenta i koreferenta „przeważnie powierzając referaty specjalistom spoza Krakowa”. Spotkanie miało więc rangę krajową. Debatowano o 1) archiwach i polityce archiwalnej, 2) bibliotekach i polityce bibliotecznej, 3) gromadzeniu źródeł w odpisach, 4) opracowaniu bibliografii historii Polski, 5) planie wydawnictw źródeł średniowiecznych i nowożytnych oraz 6) podziale pracy między czasopismami historycznymi. Koszty przygotowań i samych obrad pokryła ostatecznie PAU. Przewidziano publikację protokołu obrad konferencji w ramach wydawnictwa PAU „Archiwum Komisji Historycznej”. Treść obrad miała więc być dostępna całemu środowisku historyków.

Demokratyczne zasady działania znalazły swój wyraz również w toku obrad. Otwierając Konferencję, prezes PAU, Kazimierz Nitsch, podkreślał: „Akademia jako ogólnopolska instytucja naukowa pragnęła przyjść z pomocą towarzystwom i instytutom naukowym w zorganizowaniu pracy zbiorowej. Równocześnie jednak Akademia nie ma zamiaru nikomu ani żadnej instytucji naukowej narzucać jakichkolwiek wiążących sugestii”. Edward Kunze, dyrektor wydawnictw PAU, wyjaśniał zebrany: „stanowimy luźny zespół bez egzekutywy i sankcji”. Rezolucje konferencji musiały przewidywać „gentlemen’s agreement z powagą moralno-intelektualną”. Tym samym „układy zawarte bez zastrzeżeń obowiązywać winny natychmiast; inne, powzięte z zastrzeżeniami, w miesiąc od zamknięcia Konferencji, o ile organizacje, które miały zastrzeżenia, nie zgłosiły w tym czasie stanowczego sprzeciwu. Przedmiotem głosowań i układów mogą

6 Stenogram narady w Archiwum Akt Nowych, Akta PZPR, sygn. 295/XVII - 57.

7 *Protokół Konferencji...*, Kraków 1948.

być, rzecz prosta, nie całe referaty ani nawet szczegółowe tezy, bo musielibyśmy wówczas spierać się o każdy wyraz, tylko ściśle, zwarte rezolucje”. Wnioski merytoryczne zgłaszano na piśmie, w sprawach formalnych wysłuchiowano tylko jednego głosu „za” i jednego „przeciw”.

Zebrani mieli świadomość wad wynikających z demokratycznego procedowania. Stanisław Bodniak przypomniał w swym referacie projektującym zarys planu wydawniczego: „doniosłe uchwały i wnioski konferencji i zjazdów pozostawały nieraz na papierze, bo nie obarczono nikogo odpowiedzialnością za ich wykonanie. Nie wolno nam powtarzać tego błędu. Po ustaleniu planu wydawniczego należy wybrać wykonawców, odpowiedzialnych za pracę każdego ośrodka w poręczonym i przyjętym przez niego wymiarze, za postęp pracy i termin”. Na wniosek zebranych PAU miała powołać Komitet Porozumiewawczy, złożony z reprezentantów towarzystw, instytutów i archiwów. Jego zadaniem byłoby „uzgadnianie planu wydawniczego i koordynowanie wysiłków wydawniczych w całym kraju, a także gromadzenie źródeł w reprodukcjach”. Tadeusz Manteuffel postulował dodatkowo zwoływanie periodyczne konferencji porozumiewawczych redaktorów czasopism historycznych tak, aby z czasem powstał „stały organ o uznawanej przez poszczególne redakcje egzekutywie”.

Ład społeczny wynikający z „międzygrupowych porozumień” projektowany jeszcze w czasie okupacji przez Stanisława Ossowskiego, nie miał jednak szans realizacji w totalitarnym systemie komunistycznym, preferującym państwowy aparat przymusu. Ofiarą tego systemu padały zarówno stowarzyszenia, jak i instytucje, także państwowe. Oddolna więź organizacyjna, widoczna na konferencji grupującej reprezentantów ponad sześćdziesięciu towarzystw i instytucji historycznych, bez podziału na struktury państwowe i społeczne, była władzy komunistycznej z gruntu wroga. Tym bardziej, jeśli struktury organizacyjne spajały dane środowisko. Nie może więc dziwić wyrugowanie przez władze ministerialne z kręgu organizatorów konferencji Władysława Konopczyńskiego — mimo że ten sprawował od 22 czerwca 1946 r. prezesurę oddziału PTH w Krakowie i przewodniczył Komisji Historycznej PAU, a w fazie przygotowań do konferencji zdobył godność prezesa całego Towarzystwa. Była to walka o władzę nad środowiskiem, a może i nad historią — tak się przynajmniej władzom PPR wydawało. Z woli ministra Stanisława Skrzyszewskiego przeniesiono termin obrad konferencji na październik (organizatorzy łączyli ją z terminem obrad Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w czerwcu). Jak wspominał Konopczyński<sup>8</sup>, „inicjator przed gniewem ministra musiał się kryć w ostatniej ławce” i nie wygłosił przygotowanego uprzednio referatu otwierającego obrady. Nie wyparł się jednak poglądów i nie załamał, mimo że lista represji, zwłaszcza cenzuralnych, była daleko dłuższa. W personaliach kryły się zapowiedzi nowego modelu organizowania środowiska historyków polskich.

### 3. MODEL TOTALITARNY DESTRUKCJI ŚRODOWISKOWEJ (1951)

Zmiany zachodzące w środowisku historyków w Polsce między 1947 a 1951 r. były uwarunkowane — co oczywiste — ogólnymi zmianami ustrojowymi, w tym

8 W. Konopczyński, *Autobiografia*, Nauka Polska — Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój, 1992, R. I (XXVI).



schematami nowej polityki naukowej — partyjnej i rządowej<sup>9</sup>. W skrywanym przed społeczeństwem wymiarze, a nie w krzykliwej propagandzie, na pierwszy plan wysuwała się nie kwestia ideologii, lecz socjalistyczny etatyzm. Towarzyszyły temu: centralizacja, biurokratyzacja, monopolizacja — ogarniające nie tylko sferę instytucji, lecz i sferę stowarzyszeń. Rosła społeczna i środowiskowa apatia, narastała indywidualna bezradność, rosła przepaść między biurokratyczną władzą a zatimizowanym społeczeństwem. W miarę wzmocnienia tego, co państwowe, słabło to, co społeczne. W konsekwencji rozbite zostały więzi środowiskowe, także w środowisku historyków.

Ofensywa ideologiczna na froncie nauki wsparta została ofensywą biurokratyczną — pojawił się w instytucjach nauki korpus urzędniczy, z reguły mało kompetentny, liczebnie dorównujący pracownikom nauki. Ta zaś została podzielona resortowo na „piony” organizacyjne. Zniszczona została nauka akademicka, a jej miejsce zaczęła zajmować toporna nauka „partyjna”. Pojawiły się proste przeniesienia wzorów z nauki sowieckiej. Skryty system „kierowników frontu nauki”, odpowiadających przed kierownictwem partyjnym za rozwój poszczególnych dyscyplin, uzupełniała totalitarna struktura I Kongresu Nauki Polskiej, uruchomiona w latach 1949—1951 w postaci prac przygotowawczych do sesji Kongresu. Podsekcja Historii I KNP, ulokowana w Sekcji Nauk Społecznych i Humanistycznych, kierowana była przez znaną w strukturach partyjnych grupę działaczy. Podsekcji przewodniczył Stanisław Arnold, zastępowali go Celina Bobińska i Henryk Jabłoński, a strategiczną funkcję referenta powierzono Żannie Kormanowej. Grono to decydowało — tak się działo w każdej jednostce prac kongresowych — o przebiegu zjazdów, pracy wydawnictw i redakcji czasopism historycznych, limitowało też aktywność towarzystw historycznych. Formalnym celem podsekcji kongresowych było przygotowywanie referatów kongresowych — faktycznie zamierzano przebudować środowiskową świadomość, a jeśli się da, to i naukę.

Najbardziej skryte były prace w sferze personalnej. Żanna Kormanowa skierowała 22 lutego 1951 r. do Biura I KNP „ściśle poufne” pismo<sup>10</sup> zawierające nie tylko ocenę prac podsekcyjnych, ale i charakterystykę zmian zachodzących wśród historyków, uzupełnioną analizą personalną. Struktura kongresowa ignorowała istniejące uwarunkowania instytucjonalne w nauce, miała ułatwić sformowanie nowych — socjalistycznych. Postrzegała więc Kormanowa u historyków „krytyczny stosunek do teorii i metodologii nauki burżuazyjnej”, co łączyła z sięganiem po „wzory radzieckie” i dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. Jednak „mała ofensywność grupy partyjnej historyków-marksistów” powodowała, iż „krytyka i samokrytyka rozwijają się dotąd niedostatecznie”. Wśród historyków „rozwarstwienie pod względem ideologicznym jest ostre i wyraźne”. Tu Kormanowa wymieniała parę kategorii: po pierwsze — „szczupłą garść profesorów partyjnych (Arnold, Bobińska, Jabłoński, Małczyńska, Gąsiorowska, Majewski, Assorodobraj, Kormanowa)”, po drugie — „grupe deklarujących się marksistowsko, ale wysuwających różne zastrzeżenia czy też

<sup>9</sup> Przedstawiłem je w pracy *Polityka naukowa w Polsce w latach 1944–1953. Geneza systemu*, t. 1–2, Wrocław 1992.

<sup>10</sup> Archiwum PAN, Akta I KNP, sygn. I-10 j. 36.

przejawiających w pracy bądź odchylenie, bądź wulgaryzacje metodologiczne (Małowist, Kula, Biezuńska, Sreniowski, Herbst, Piwarski, Serejski, Dutkiewicz, Maleczyński)”, po trzecie, była to „grupa przeważnie starych profesorów, reprezentująca często dużą erudycję, stare nawyki metodologiczne, rozmaite obciążenia polityczne i światopoglądowe, na której szybkie przestawienie liczyć nie należy, ale którą należy otoczyć czujną a życzliwą opieką izolując od wstecznych a nasilając oddziaływania postępowych czynników i ośrodków naukowych (Manteuffel T., Kieniewicz, Grodecki, Łowmiański, Inglot, Barycz, Tomkiewicz, Kipa, częściowo J. Dąbrowski, Tymieniecki)” oraz — po czwarte — „grupę profesorów, których przestawienie wydaje się mało prawdopodobne, których cechuje obcość a często i wrogość metodologiczna — (Piotrowicz, Kolankowski, Górski...)”. Wielokropek przy ostatniej kategorii wskazywał, iż można widzieć tam wszystkich nie wymienionych z nazwiska. U źródeł tej klasyfikacji, przeprowadzanej także przez pozostałych „referentów” kongresowych, tkwiła znacznie ostrzejsza próba dzielenia. Otóż Jakub Berman wyróżniał<sup>11</sup> cztery kategorie inteligentów: trwających w „wewnętrznej emigracji”, grupę „opozycyjno-dywersyjną”, „konformistyczną” i grupę „twórczą”. Podziały kongresowe miały bezpośrednie przełożenie na decyzje ministerialne — zapoczątkowały proces „czystek” wśród uczonych.

Tezy Kormanowej, przedstawione bez personaliów, wzbudziły zrozumiałą niepokój uczonych obecnych na posiedzeniu Podsekcji Historii w dniach 11 i 12 kwietnia 1951 r.<sup>12</sup> Aleksander Gieysztor podkreślał pominiętą przez referentkę rolę Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odrzucił tezę o „zmobilizowaniu mas” przez Marksistowskie Zrzeszenie Historyków (o MZH będzie jeszcze mowa). Z kolei Tadeusz Manteuffel proponował, by „usunąć część emocjonalną referatu, która w nim dominuje, a oprzeć się na szczegółowej analizie osiągnięć naukowych”. Bronił także dorobku PTH, którego prezesurę objął po Janie Dąbrowskim w maju 1950 r. Według Witolda Kuli „z referatu wynosi się wrażenie, że w piekle potępienia znaleźli się obok siebie historycy o bardzo różnych poglądach i różnym zabarwieniu — łatwiej jest stwierdzić, że ktoś był idealistą niż co było postępowego w jego pracach, tematyce”. Wprawdzie w wyniku krytycznych ocen powołano komisję do przerehabilitacji referatu, ale co do istoty niewiele się zmienił. Końcową wersję tekstu<sup>13</sup> wypełniały formuły i klasyfikacje ideologiczne. Historia miała się stać „jedną z najostrzej partyjnych nauk społecznych”. Połowę tekstu referatu zajęła ideologiczna krytyka dorobku polskich historyków. Atakowano „klerykalne obciążenia” i „nacionalizm”. Podręcznikowe uwagi Konopczyńskiego o koliszczyźnie (1768) skwitowała Kormanowa określeniem „rasistowska furia”. Według niej „drogę w przyszłość widziała jedynie mała garstka historyków, związanych bezpośrednio z rewolucyjnym ruchem robotniczym, z okupacyjnym podziemiem antyfaszystowskim”. To było właśnie dziedzictwo „myśli KPP”. Według referentki należało „pozyskać ogół historyków dla metodologii marksistowskiej, ujawniać, izolować

11 J. Berman, *Zagadnienie pracy partyjnej wśród inteligencji (referat wygłoszony na konferencji inteligencji PPR w Bydgoszczy 2 marca br.)*, Nowe Drogi, 1947, nr 2.

12 Protokoły Podsekcji Historii — Archiwum PAN, Akta I KNP, sygn. I-10 j. 127.

13 *Powielony na prawach rękopisu do użytku uczestników Kongresu*, seria I, z. 3, Warszawa 1951.

i unieszkodliwić wroga klasowego w toku tej walki; włączyć cały historyczny odcinek frontu ideologicznego do walki o pokój, do pracy o realizację zadań Planu 6-letniego”. Miał w tym dopomóc „niezawodny i nieodłączny doradca każdego historyka XIX i XX wieku”, wydany w nakładzie 1 400 000 egzemplarzy *Krótki kurs historii WKP (b)*. Miała obowiązywać „naukowa, na marksistowsko-leninowskich podstawach oparta, periodyzacja dziejów naszych”. Omawiając prace historyków, doszukiwała się Kormanowa przejawów „polskiego faszyzmu”. Okazało się, że książka Handelsmana o Adamie Czartoryskim „stać się może orężem dywersji antyradzieckiej” (skierowano ją do „sprzedaży zamkniętej”). W ocenie referentki, po wojnie „my, historycy, nie nadążyliśmy za górnikiem, metalowcem, hutnikiem, włókniarzem”. Charakteryzując „kadre specjalistów liczącą ponad 150 osób”, zatrudnionych w ogółem 54 katedrach historycznych, wskazywała, iż wśród 52 profesorów (w tym 24 z nominacji powojennej) zaledwie 7 było członkami PZPR. Konieczne były zmiany programowe oraz tworzenie „katedr typu radzieckiego”. Według Kormanowej towarzystwa naukowe, w tym PTH, były „jednym z najbardziej zdumiewających anachronizmów”. Widziała w nim „atmosferę elitaryzmu, idącą w niedawnej przeszłości aż do społecznej i rasistowskiej wyłączości”.

We wnioskach zapowiadano: „zachowując towarzystwa naukowe jako formę dobrowolnego skupienia się fachowców poszczególnych ośrodków i jako techniczno-organizacyjną podstawę dla badań regionalnych, należy stworzyć centralny ośrodek badań historyczno-naukowych, planujący, koordynujący i organizujący”. Ośrodkiem tym miał być Instytut Historii nowej, państwowej Polskiej Akademii Nauk. Według podjętych już decyzji, miano zlikwidować towarzystwa naukowe ogólne, w tym PAU i TNW. Tym samym miała przestać istnieć podstawowa dotychczas forma organizacji badań historycznych — Komisja Historyczna PAU i jej odpowiednik w TNW.

O cynizmie ideologicznym Kormanowej świadczyło m.in. uzupełnienie referatu Podsekcji Historii w czasie sesji kongresowej stwierdzeniem: „Dopiero obecnie historyk polski może badać i podawać całą i niezafałszowaną prawdę historyczną”<sup>14</sup>. Takie tezy mogły być — i musiały — wysłuchane przez uczonych tylko w milczeniu.

Koncepcja „centralnego ośrodka” zastąpiła plan działania poprzez quasi-społeczną formę, jaką było Marksistowskie Zrzeszenie Historyków. Powołano je zakulisowo podczas Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu (19—23 września 1948 r.). Wzorem było sowieckie Towarzystwo Historyków Marksistów, powołane w 1925 r. Skryty plan organizatorów Zrzeszenia przewidywał powołanie alternatywnej wobec PTH formy, która z czasem, pod pozorem „zjednoczenia”, miała ułatwić likwidację dotychczasowej formy organizacji środowiska historyków. Taki scenariusz zrealizowano wobec Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, opanowanego przez Zrzeszenie Przyrodników Marksistów. Jednak spójność środowiska historyków okazała się czynnikiem utrudniającym akcję władz. Ujemnie — wbrew intencjom działaczy partyjnych — oddziaływał też fanatyzm i prymitywizm historyków marksistów. Nie mogły znaleźć akceptacji środowiska skryte metody działania i ukierun-

14 Stenogram z obrad Zespołu III Sekcji I z 30 VI 1951 r. — Archiwum PAN, Akta I KNP, sygn. I-10 j. 317.

kowanie akcji na personalia. Marksistowskie Zrzeszenie Historyków ukonstytuowało się dopiero w marcu 1950 r. W zarejestrowanym wtedy statucie MZH tworzone nowy układ celów. Należało do nich: „a. Szerzenie i pogłębianie marksistowskiej metody naukowej i partyjności w nauce historycznej; b. likwidacja zacofania ideologicznego na odcinku historycznym w Polsce; c. przyspieszenie prac nad stworzeniem marksistowskiej historii Polski; d. szerzenie marksistowskiej wiedzy historycznej w społeczeństwie; e. udział w kształceniu marksistowskich kadr naukowych w zakresie historii”. Był to nie tyle układ celów Zrzeszenia, co program działania władz partyjnych na polu historii.

W sposobie organizacji pracy wewnętrznej Zrzeszenia pojawiały się, w porównaniu z PTH, oznaki nowego stylu. Wśród form działania wymieniano w statucie ogólnokrajowe konferencje „tematyczne”. Dopuszczano tylko jedną kategorię członków, przyjmowanych na wniosek koła przez Zarząd Główny. Członkowie mogli być zawieszani w czynnościach przez Prezydium, a usuwani przez Zarząd Główny. Zjazd Krajowy Delegatów zdominowany był przez osoby powołane z urzędu, podobnie Zarząd. W składzie Zarządu wymieniano m.in. przedstawicieli redakcji „Przeglądu Historycznego” i „Kwartalnika Historycznego”, pism wprowadzonych przez władze ministerialne w głęboki kryzys. Ulokowanie pism przy Zrzeszeniu w praktyce oznaczało wydziedziczenie z nich PTH. Do pierwszego Zarządu MZH wprowadzono Celinę Bobińską (prezes), Juliusza Bardacha (sekretarz), Stanisława Arnolda, Ninę Assorodobraj, Henryka Jabłońskiego, Żannę Kormanową i Emilię Norską. Odgórnie powołano oddziały Zrzeszenia w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Toruniu. Referaty przedstawiane na posiedzeniach oddziałów miały typowo ideologiczną, życzeniową formułę. Liczyła się jednak nie tyle działalność Zrzeszenia, dość anemiczna, ile potencjalne możliwości — nie była to organizacja tworzona przez środowisko, dobrowolnie i oddolnie, lecz powołany odgórnie oddział frontu ideologicznego.

W tym czasie władze komunistyczne przystąpiły do zasadniczej przebudowy ruchu stowarzyszeniowego. Dekret z 21 września 1950 r. nowelizował po raz kolejny „Prawo o stowarzyszeniach” — tym razem poprzez wprowadzenie wymogu uzgodnienia z władzą rejestrującą stowarzyszenie jego decyzji majątkowych. Wprowadzano prawo administracyjnej kontroli gospodarki, a także rachunkowości i sprawozdawczości stowarzyszeń. Regulowanie dopływu środków finansowych powołało nową metodę działania władz wobec stowarzyszeń — metodę powolnego więdnienia (określenie to upubliczniła Maria Wojciechowska).

Konstytucja z 1952 r. wprowadzała nową kategorię — „organizacje społeczne ludu pracującego”. Jak wyjaśniał komentator<sup>15</sup>, „prawo zrzeszania się w rozumieniu Konstytucji nie jest prawem dla wrogów budownictwa socjalizmu”. Możliwa była wyłącznie „zbieżność celów organizacji z zadaniami państwa”. System komunistyczny odrzucał programowo wszelką żywiołowość, indywidualizm, samoorganizację, aktywność.

<sup>15</sup> J. Romul, *Prawo a stowarzyszenia*, w: *Organizacja społeczeństwa socjalistycznego w Polsce*, red. A. Łopatka, Warszawa 1970.

W działalności PTH pojawił się pragmatyczny nurt dostosowujący prace organizacyjne do ustrojowych realiów. Zarząd Główny powołał 9 października 1949 r. Komisję Upowszechniania Wiedzy Historycznej — „organ współpracy Towarzystwa z organizacjami masowymi”. Powołana nieco wcześniej, w maju, Komisja Metodologiczna podjęła pod przewodnictwem Stanisława Arnolda przygotowania do organizacji konferencji otwockiej. Prezydium PTH uruchomiło 29 listopada tego roku propagowane przez marksistów „konferencje naukowe”. W akceptowanym przez Prezydium Towarzystwa projekcie nowelizacji statutu (z 11 maja 1950 r.) sankcjonowano działanie organu prezydzialnego, przedłużano kadencję władz Towarzystwa do dwóch lat, zmniejszano statutową częstotliwość posiedzeń Zarządu i Zgromadzenia. Te jednokierunkowe zmiany świadczyły o instytucjonalizacji społecznych form działania. Wbrew pozorom nie usprawniały działań Towarzystwa, lecz ułatwiały osiągnięcie stanu bezruchu. Istotne były tu działania w sferze pozastatutowej. W wyniku nacisku władz ministerialnych towarzystwa naukowe rezygnowały z badań i prac wydawniczych na rzecz działań popularyzatorskich. Redukując współpracę międzynarodową, lokowały swe ambicje w „terenie”. Ten minimalizm też prowadził do bezruchu.

Niszcząc społeczne struktury, władze partyjno-państwowe rozbudowywały sferę instytucjonalną. W miejsce „dobrego towarzystwa” pojawiał się zetatyzowany zespół pracowników uczelnianego instytutu, kierowany nie kolegialnie, lecz przez dyrektora wykorzystującego wzory pracy administracyjnej.

Forma instytutu naukowego spotykana już była w nauce akademickiej. W środowisku historyków pojawił się założony przez Marcelego Handelsmana (1930, uruchomiony bezpośrednio przed wojną) Instytut Historyczny UW. Była to jednak forma skupienia seminariów historycznych a nie sposób na sterowanie pracą badawczą. Odbudowany po wojnie łączył dziewięć katedr, działał na mocy własnego statutu jako jednostka wydziałowa — pod kierunkiem jednego z profesorów wskazanych przez Radę Instytutu. Statutowym zadaniem Instytutu było „koordynowanie nauczania —, organizowanie i prowadzenie prac naukowo-badawczych w zakresie historii, przygotowywanie przyszłych pracowników naukowych oraz pogłębianie w społeczeństwie kultury historycznej”. Instytut był więc apolityczny. Podobne instytuty historyczne powołano na uniwersytetach w Poznaniu i Łodzi.

O społecznych formach działania Instytutu Historycznego UW świadczy opinia Hanny Szwankowskiej<sup>16</sup>: „w pierwszym, powojennym okresie odradzania się Towarzystwa zanotować należy jego ścisłe powiązania z Instytutem Historycznym UW; obok unii personalnej i lokalowej wyraziły się one we wspólnym wydawaniu prac Instytutu Historycznego i w pomocy, jakiej TMH udzielało tworzącej się bibliotece Instytutu”. Ciągoty instytucjonalne towarzystw miały jednak i skutki ujemne, choć nie była to oczywiście wyłączna przyczyna. Ta sama autorka wskazuje, iż „znaczna część członków TMH — to przysłowiowe martwe dusze”. Jeszcze w 1951 r. całe PTH liczyło 711 członków, a w roku następnym już tylko 569.

---

<sup>16</sup> H. Szwankowska, *50 lat pracy Towarzystwa Miłośników Historii w Warszawie, w: Polskie Towarzystwo Historyczne 1886 —1956*, Warszawa 1958.

Władze komunistyczne sięgnęły po wzór instytutowy w wydaniu nauki sowieckiej. Upolitycznione instytuty, szczególnie w dziedzinie nauk społecznych, miały być ośrodkami „nowej nauki”. Już w lipcu 1949 r. Prezydium Komitetu Rady Ministrów do Spraw Kultury analizowało projekt powołania Państwowego Instytutu Historycznego, któremu przypisywano „charakter instytucji centralnej”<sup>17</sup>. W opinii Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego złożonej Komitetowi wskazywano, iż Instytut „miałby w miarę swego rozwoju wchłaniać istniejące towarzystwa naukowe pracujące w dziedzinie historii, względnie powodować likwidację zbędnych komórek”. Tak więc w oczach biurokratów sfera stowarzyszeniowa przybrała postać komórkową, choć jeszcze nie w pełni zgodną z potrzebami systemu.

Władze postanowiły jednak odczekać na powołanie Polskiej Akademii Nauk. Pierwszeństwo dano komórce bezpośrednio partyjnej — Instytutowi Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR. Wzorowany na bolszewickim Instytucie Czerwonej Profesury, IKKN uruchomiono 16 października 1950 r. Jednym z trzech wydziałów IKKN była jednostka obejmująca tematykę „historii Polski, historii powszechnej i historii WKP(b)”. Organizatorzy odbyli tzw. spekurs w ZSRR. Ich skład pokrywał się z warszawskim aktywem Marksistowskiego Zrzeszenia Historyków. Kierownik Wydziału, Żanna Kormanowa, podczas narady organizacyjnej, 30 marca 1950 r.<sup>18</sup>, zapowiadała powołanie „roku zerowego”. Myślała tu o „towarzyszach bez formalnego ale o równoważnościowym przygotowaniu faktycznym”. Absolwenci IKKN mieli osiągać stopień kandydata nauk, czekały na nich katedry uniwersyteckie. W składzie nowatorskiej rady wydziałowej znaleźli się wykładowcy i asystenci, pierwszy sekretarz POP oraz przedstawiciele Wydziału Historii Partii KC PZPR i delegaci Szkoły Partyjnej przy tymże KC. Program nauczania historii ograniczono do lat po Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Był on skrajnie upolityczniony, podobnie jak sami kandydaci. Tym samym powstało w partyjnym zaciszu nowe środowisko historyków, izolowane i zarazem fanatyczne, w pełni sterowane odgórnie.

Po preludium, jakim była sesja Kongresu Nauki Polskiej, doszło w dziedzinie nauk historycznych do finału w postaci Pierwszej Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich w Otwocku, zorganizowanej między 28 grudnia 1951 a 12 stycznia 1952 r. Sprawy środowiska omawiano wtedy na najwyższych szczeblach władzy. Jeszcze przed Konferencją powstał w Wydziale Nauki i Szkół Wyższych KC PZPR „Projekt uchwały Sekretariatu BP o powołaniu Instytutu Historycznego PAN”<sup>19</sup>. Oceny zawarte w tym tekście były miarodajne dla partyjnego myślenia o historii i historykach. Wskazywano na „nikłą produkcję marksistowską na odcinku historii”, na „nieдостateczną znajomość dorobku radzieckiej nauki historycznej” i na „brak opieki nad rosnącymi młodymi kadrami historyków-marksistów”. Projektowany Instytut Historii PAN miał „ześrodkować wysiłki historyków polskich nad stworzeniem nowej nauki historycznej, opartej o założenia materializmu dialektycznego i historycznego”, miał ułatwić

17 Materiały posiedzenia Prezydium Komitetu RM do spraw Kultury z 28 VII 1949 r. oraz opinia PKPG — AAN, Akta PKPG, sygn. 21/3.

18 Protokół narady udostępnił mi Juliusz Bardach.

19 AAN, Akta PZPR, sygn. 237/XVI-27.

„włączenie jak najszerszego grona historyków do walki o nową marksistowską historiografię polską”. Projektowano „oddziaływanie na szerokie koła historyków, celem dokonania przełomu ideologicznego w ich świadomości”. Instytut „powinien stać się ośrodkiem marksistowskiej myśli historycznej, skupiać wokół siebie wszystkich czynnych historyków, włączając ich w planowy i systematyczny tok pracy nad rozwojem marksistowsko-leninowskiej historii”. Dyrektorem Instytutu miał zostać — zgodnie z tym dokumentem — Henryk Jabłoński, wicedyrektorami — Stanisław Arnold i Tadeusz Manteuffel, a sekretarzem naukowym — Żanna Kormanowa. Był to niemal nie zmieniony skład kierownictwa byłej Podsekcji Historii I KNP.

Współorganizatorami Konferencji w Otwocku byli: Komisja Organizacyjna PAN, nowe Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego oraz Zarząd Główny PTH — pomijano więc faktycznych organizatorów w postaci MZH. Przebieg Konferencji drobiazgowo zaplanowano — istniał uzgodniony z kierownictwem PZPR scenariusz obrad, znane były teksty większości referatów i partyjna część wystąpień w dyskusji. Gromadzono na sali większość uczonych w podobnym jak w czasie I KNP celu — z zamiarem nowego uformowania środowiska i ostatecznego pogrzebania akademickiej historii.

Zaproszono Edwarda Ochaba, mającego w swej gestii jako sekretarz KC m.in. sprawy nauki, Kazimierza Petruszewicza — kierownika Wydziału Nauki i Szkół Wyższych, ministra Adama Rapackiego oraz podsekretarza stanu w tym resorcie — Eugenię Krassowską, kilkuosobową delegację historyków radzieckich oraz liczne grono propagandzistów. Otwierając obrady, prezes PTH, Tadeusz Manteuffel, podkreślał, iż konferencja „jest pierwszym wspólnym zebraniem historyków z ośrodków partyjnych i uniwersyteckich”. Dostrzegał też różnice pokoleniowe — przybyli bowiem „liczni młodzi historycy, którym przypadnie wielka rola w przebudowie naszej nauki”. Pojawił się w przemówieniu prezesa PTH również ukłon, chyba zbyt niski, wobec władz, gdy była mowa o „szczególnym nasileniu agresywnych planów imperialistów amerykańskich”. Używał Manteuffel kryterium „postępowości”, wyróżniał kategorię „oficjalnego dziejopisarstwa” i nurt tworzony przez „teoretyków i ideologów rewolucyjnego kierunku naszego ruchu robotniczego”. W przemówieniu Ochaba pojawiły się sądy usłużnie podsunięte — dostrzegał „w podręcznikach i pracach historycznych całe góry zniekształceń, przesądów lub wręcz fałszów”, będące dziełem „sług Watykanu, obszarników i faszystów”. Wspomniał o własnych szeregach — tu istniały „niebezpieczeństwa grożące ze strony sekciarzy i lewackich frazesowiczów, traktujących problemy historyczne w oderwaniu od czasu i przestrzeni”. Sala musiała wysłuchać i tego: „historycy polscy, partyjni i bezpartyjni żołnierze ważnego odcinka frontu ideologicznego, dopomogą towarzyszowi Bierutowi, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i ludowi pracującemu zdobyć i zabezpieczyć słoneczne, socjalistyczne jutro Polski”, w tym kierunku „piętnując i bijąc faktami nacjonalistycznych i kosmopolitycznych zdrajców narodu i agentów imperializmu”. W protokole odnotowano oklaski.

Według Krassowskiej konferencja „zgromadziła wszystkich czynnych naukowców polskich i liczną grupę młodych pracowników naukowych”. Wyraźnie było więc można dostrzec różnice — dwa ugrupowania a nie jedno środowisko,

i zarazem widoczną wolę władz w budowaniu właśnie poprzez dyktat metodologiczny nowej zbiorowości, której trudno przypisać socjologiczną kategorię środowiska. Zmiany zachodzące wśród historyków miały być zapowiedzią zmian w innych dyscyplinach. Jak stwierdzała Krassowska, „rozwój marksistowskiej historii odegra również doniosłą rolę w przyspieszeniu rozwoju wszystkich nauk społecznych w kierunku marksizmu” (nauki społeczne zajęły miejsce akademickiej humanistyki).

Pierwszy z referentów, Józef Gutt-Górski, przeprowadził<sup>20</sup> atak ad personam — była to typowa metoda partyjnych wystąpień. Inną charakterystyczną cechą były cytaty z dzieł klasyków marksizmu-leninizmu. Definiował też zasadę partyjności: „historyk pragnący służyć dziełu postępu nie zachowuje postawy biernej, obiektywistycznej wobec — — przeciwnych tendencji, lecz usiłuje przedstawić dany proces historyczny jako walkę sił postępu z siłami wstecznicwa”. Można tego dokonać — zapewniał — „bez dowolnego uzupełniania historii, bez jej poprawiania”. Już sam fakt wskazania na takie zjawisko dowodził, że było to realne zagrożenie. Tezy referenta wspierał Roman Werfel, autor wydanej w tym roku książeczki *Trzy kłęski reakcji polskiej. Na marginesie procesu grupy szpiegowsko-dywersyjnej Tatara, Kirchmayera i innych*, ilustrującej praktycznie, na czym polega zasada partyjności. W kolejnym dniu obrad konferencji zajęli się tą zasadą Józef Litwin i Żanna Kormanowa. Drugim narzędziem partyjnym ataków była kwestia periodyzacji, pozwalająca na nowo układać bieg dziejów. Referat Stanisława Arnolda przywoływał schematy formacji społeczno-ekonomicznych. Temat periodyzacji pojawił się też w wypowiedziach gości radzieckich.

Po serii referatów znanych uczonych, którzy podejmowali rzeczowo wybrane problemy z przeszłości, zawsze odległej w czasie od obszaru penetrowanego przez grupę partyjną, pojawiły się kolejne wypowiedzi zwolenników „nowej nauki”. Leon Grosfeld, dla przykładu, mówił o „Prawidłowościach i specyfice polskiego imperializmu”.

Na koniec przyjęto „Apel uczestników Konferencji w sprawach naukowo-organizacyjnych”. Postulowano powołanie Instytutu Historii PAN, zapowiadano kolejną konferencję — tym razem na temat historii powszechnej. W imieniu wszystkich 172 uczestników obrad (więc i wybitnych uczonych) wysłano „List uczestników Konferencji do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta”. Stwierdzano w tekście, iż „metoda marksizmu-leninizmu” jest „jedyną metodą pozwalającą na poznanie prawdy o przeszłości”. Nie zapomniano o „anglo-amerykańskich imperialistach i ich polskich najmitach”.

Rezultaty konferencji zawiodły jednak oczekiwania władz partyjnych. Jeszcze w toku obrad odbyła się w siedzibie KC PZPR „odprawa”<sup>21</sup>, gdzie poddano krytyce pierwsze głosy partyjnych historyków. Krytyczne opinie pochodziły od uczonych radzieckich, którym pokoleniowo bliżsi byli erudyci akademicy. Pojawił się w kierownictwie PZPR memoriał uczonych reprezentujących środowisko — Aleksandra Gieysztora, Mariana Małowista i Tadeusza Manteuffela, krytykujący grupę dogmatyków poprzez wskazanie na zagrożenia

20 *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. 1—2, red. J. Sieradzki, Warszawa 1953.

21 Wspomina o niej Żanna Kormanowa w swym zbiorze *Ludzie i życie*, Warszawa 1982, s. 303.



i konsekwencje nowego stylu uprawiania nauki. Negatywne były również oceny przedstawione na naradzie podsumowującej konferencję, zaprezentowane 30 stycznia 1952 r. w Wydziale Nauki i Szkół Wyższych KC PZPR. W przygotowanej z tej okazji w przeddzień „Notatce informacyjnej dla Sekretariatu BP KC PZPR o konferencji metodologicznej historyków w Otwocku” — jej autorem był Petruszewicz<sup>22</sup> — oceniano, że wystąpienia partyjne ujemnie kontrastowały z głosami uczonych, którzy „nie tylko deklaratywnie uznają metody marksizmu-leninizmu, lecz również skutecznie, choć nie zawsze całkowicie poprawnie, stosują je w praktyce”. Kierownik Wydziału KC stwierdzał „brak więzi między grupą partyjną a zbliżającymi się do nas czołowymi historykami”. Okazało się, że „nasze partyjne ośrodki naukowe nie nadążają za rozwojem ogółu bezpartyjnych historyków; wystąpienia IKKN-owców w dyskusji metodologicznej były nieudane, a niektóre, jak np. Litwina, wręcz szkodliwe”. Petruszewicz oceniał, iż „istnieje możliwość stworzenia szerokiego frontu historycznego, opracowującego metodą materializmu historycznego i pod kierownictwem Partii całokształt polskiego procesu historycznego”. Zadania te miał podjąć Instytut Historii PAN, tym razem zdefiniowany jako „ośrodek koordynujący i inspirujący pracę ośrodków uniwersyteckich i rozwijających planowe prace historyczne w skali ogólnopolskiej”. Należało więc przyjąć „najbliższych nam ideowo bezpartyjnych historyków do Partii” oraz prowadzić „śmiałą politykę wysuwania na kierownicze stanowiska bezpartyjnych historyków, którzy wykazali dostateczne opanowanie metody marksistowsko-leninowskiej i których wierność dla Polski Ludowej nie nasuwa wątpliwości”. Członków partii trzeba natomiast odciążyć od dodatkowych zajęć w celu „umożliwienia im twórczej pracy naukowej”. Zarysowywał się więc nowy układ wśród historyków — partyjny krąg o rosnącej liczbie skaptowanych oraz reszta, nie mająca wiele do powiedzenia. Krąg ten był umacniany poprzez instytucjonalną strukturę nauki.

Sekretariat Biura Politycznego KC PZPR powołał specjalną komisję do przeprowadzenia ostatecznej oceny rezultatów Konferencji. Komisja przygotowała projekt uchwały dla Sekretariatu<sup>23</sup>, powielający tezy notatki Petruszewicza. W załączniku zmieniano skład przyszłego kierownictwa Instytutu Historii PAN. Dyrektorem miała zostać Natalia Gąsiorowska-Grabowska, pierwszym zastępcą — Tadeusz Manteuffel, zaś następnymi — Henryk Łowmiański i Bogusław Leśnodorski. Za ledwie członkami dyrekcji byli Kormanowa, Grosfeld i Arnold. W roli sekretarza naukowego wystąpiłby Witold Kula. Do projektowanej struktury organizacyjnej Instytutu wprowadzono Sekcję nauk pomocniczych historii<sup>24</sup>.

W roszadach personalnych uwidaczniały się zmiany linii polityki partyjnej. Jednak ogólny obraz systemu decyzyjnego nie ulegał zmianie. Nadal obowiązywał wyrok wydany na stowarzyszenia, naukę akademicką, humanistykę i niezależnych uczonych. W nowym systemie nie było też miejsca na zorganizowane wokół własnych wartości środowisko.

22 Tekst *Notatki...* udostępnił mi Juliusz Bardach.

23 Zob.: Projekt — Uchwała Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR w sprawie nauk historycznych, bez daty, dokumenty te po zatwierdzeniu nie były z zasady przepisywane — AAN, Akta PZPR, sygn. 237/XVI-27.

24 Dalsze przesunięcia personalne i organizacyjne przedstawiłem w artykule cytowanym w przyp. 5.

**Zwei Modelle der Organisation der polnischen Historiker 1947 und 1951****Z u s a m m e n f a s s u n g**

Das Milieu der Historiker im kommunistischen Polen war Gegenstand eines besonderen Interesses der Partei- und Staatsbehörden. Einerseits nahmen die Historiker am Aufbau der Welt der in der Tradition verankerten akademischen Werte teil, andererseits wirkten sie auf das Bewußtsein der gesamten Gesellschaft durch die Gestaltung ihres Bildes der Vergangenheit der Nation und des Staates. Zwei im Titel hervorgehobenen Jahre — 1947 und 1951 — befinden sich auf zwei gegensätzlichen Polen. Die ersten Nachkriegsjahre gehören zum Aufbauprogramm der Hochschulbildung, auch der historischen Forschung, die weiteren Jahre führten zur totalitären Destruktion des autonomen Modells der Organisation des Milieus und zum Aufbau der „neuen Wissenschaft“. Dazu gehört auch die Institutionalisierung der Vereine, also die Übernahme von Organisationsmustern, die für staatliche Organisationen charakteristisch sind, inklusive der fortschreitenden Bürokratisierung. An die Stelle der Historischen Kommission der PAU kommt das staatliche, ideologisierte Historische Institut der PAN. Die Behörden unternehmen darüber hinaus einen Versuch, die Polnische Historische Gesellschaft durch den Marxistischen Historikerverband zu ersetzen. Nach den verheimlichten personellen Säuberungen, die die hervorragendsten Historiker betroffen haben, kommt eine junge Generation der der Partei angehörenden Historiker zum Vorschein, die am Institut für Wissenschaftskadern beim ZK der PVAP ausgebildet wurden. Demokratische Entscheidungswege, bestimmt durch die Kraft der Autoritäten, werden durch heimliche Mechanismen der Partei- und Regierungsforschungspolitik ersetzt. Die Unterschiede im System der Beschlußfassung werden am Beispiel vom Vergleich der Konferenz von Gesellschaften und Institutionen für Geschichtsforschung, organisiert durch die Historische Kommission der PAU 1947, und der Ersten Methodologischen Konferenz der Polnischen Historiker in Otwock anschaulich gemacht, die unter der Kontrolle der höchsten Staats- und Parteibehörden Ende 1951/Anfang 1952 veranstaltet wurde. Es ist nachzudenken, inwieweit das Milieu der Historiker zersetzt wurde — wer es getan hat, ist eindeutig.